

## **NOTATKA Z WARSZTATU DOTYCZĄCEGO DOMENY PUBLICZNEJ, UTWORÓW OSIEROCONYCH I DOZWOLONEGO UŻYTKU PUBLICZNEGO PRZEPROWADZONEGO W ZACHĘCIE DNIA 18 kwietnia 2012 r.**

*Warsztat został zorganizowany przez Centrum Cyfrowe Projekt: Polska oraz Interdyscyplinarne Centrum Modelowania Matematycznego i Komputerowego UW. W trakcie warsztatu obowiązywały reguły Chatham House. Materiał jest dostępny na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa 3.0 Polska. Treść licencji jest dostępna na stronie <http://creativecommons.org/licenses/by/3.0/pl/>*

### **ZESTAWIENIE PORUSZONYCH PROBLEMÓW (w kolejności ich omówienia):**

1. Definicja i zakres pojęcia "domena publiczna".
2. Funkcja domeny publicznej.
3. Fundamentalne zasady prawa autorskiego: czy ochrona jest wyjątkiem czy regułą?
4. Problem „zawłaszczania” treści z domeny publicznej na przykładzie partnerstwa prywatno-publicznego w projektach digitalizacyjnych.
5. Propozycja uregulowania kwestii utworów osieroconych.
6. Propozycja rozszerzenia pojęcia dozwolonego prywatnego użytku na wszelkie niekomercyjne korzystanie z utworów, również tworzenie adaptacji.
7. Kwestia utworów „częściowo osieroconych”, tj. prasy drugiego obiegu z lat 1976-89.
8. Problemy dozwolonego użytku bibliotecznego w środowisku cyfrowym:  
dopuszczalność drukowania egzemplarza udostępnionego w formie cyfrowej na zabezpieczonym terminalu, obchodzenie zabezpieczeń technicznych,  
digitalizowanie zasobów, archiwizacji Internetu, otrzymywania egzemplarzy cyfrowych, data mining, e-learning, nabywanie e-book'ów przez biblioteki.
9. Dozwolony użytek prywatny jako prawo podmiotowe.
10. Sprawa dostosowania prawa autorskiego i zakresu dozwolonego użytku do rzeczywistości cyfrowej, zwłaszcza w zakresie operowania pojęciem „egzemplarza”.

### **NOTATKA SZCZEGÓŁOWA:**

#### **1. Wprowadzenie Dr. Tomasza Targosza**

Warsztat rozpoczął się prezentacją dr. Targosza z Instytutu Prawa Własności Intelektualnej Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Dr. Targosz wprowadził

uczestników warsztatu w temat domeny publicznej prezentując poglądy doktryny, jak również autorskie tezy.

- a. Domena publiczna w klasycznym rozumieniu pojęcia obejmuje utwory do których prawa autorskie wygasły oraz utwory, które nigdy nie były chronione, bo powstały przed powstaniem prawa autorskiego.
- b. Domena publiczna w szerszym rozumieniu pojęcia obejmuje także przedmioty wyłączone spod ochrony prawa autorskiego, takie jak wymienione w art. 4 ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych (dalej „prawo autorskie”). W jeszcze szerszym rozumieniu domena publiczna obejmuje także utwory, z których można swobodnie korzystać w ramach wyjątków przewidzianych przez prawo autorskie.
- c. „Poszerzanie”, „ochrona” domeny publicznej to popularne obecnie określenia używane przez przeciwników podwyższania standardów ochrony w opozycji do definiowania prawa autorskiego jako prawa własności.
- d. Zasadniczą funkcją domeny publicznej nie są powszechnie używane obecnie frazy jak gwarancja wolności słowa, możliwość tworzenia, swoboda komunikacji. Domena publiczna jest „wentylem bezpieczeństwa”, bez domeny publicznej system prawa autorskiego nie mógłby funkcjonować. Domena publiczna pozwala na utrzymanie równowagi pomiędzy przedmiotami chronionymi prawem autorskim a tymi, nie objętymi ochroną.
- e. Pojęcie „faktycznej domeny publicznej” to termin zaproponowany przez dr. Targosza dla określenia wszelkich treści, dostępnych on-line, z których użytkownicy korzystają nie zawsze legalnie. Wzrost dostępności treści powoduje powiększanie się rozdzwienku pomiędzy faktyczną domeną publiczną a domeną publiczną w rozumieniu prawniczym. Pytanie czy w takim stanie rzeczy jest sens w zaostrzaniu, rozszerzaniu ochrony prawa autorskiego. Problem leży raczej w braku skutecznej egzekucji prawa autorskiego. Jeżeli prawo autorskie nie jest egzekwowane, to społeczeństwo traci do niego szacunek, staje się śmieszne. Na przykład: uznanie przez Sąd Najwyższy w Amsterdamie, że perfumy podlegają ochronie prawa autorskiego. Czy to ma znaczyć, że idąc ulicą potrzebna jest licencja na rozpowszechnianie utworu (perfum)?
- f. Podsumowując, pojęcie domeny publicznej jest użyteczne, jeżeli je traktować jako symbol pewnej walki o prawidłowy zakres prawa autorskiego, natomiast trzeba mieć świadomość, że w szerokim ujęciu domena publiczna składa się jednak z różnych elementów (tj. nie tylko długość okresu ochrony ale także

zakres dozwolonego użytku, wyłączenia spod ochrony, przedmiot ochrony).  
Trzeba brać pod uwagę, że cel ich wprowadzenia nie jest identyczny.

## 2. Głosy w dyskusji

- a. Domena publiczna jako zasada prawo wyłączne (autorskie) jako wyjątek. Rozumienie domeny publicznej wpisuje się w ogólną zasadę prawną, która stanowi, że to co nie jest zakazane, jest dozwolone. Prawo autorskie jest pewnym wyjątkiem, to znaczy, prawo autorskie jest tym zakresem wyłączności, który w drodze wyjątku ustawodawstwa daje wybranym osobom. Dyskusja o domenie publicznej to nie jest dyskusja o tym jak tę domenę zdefiniować, tylko raczej odwrotnie: jak dokładnie zdefiniować zakres ochrony. Wówczas można badać, czy zakres ochrony nie został zdefiniowany zbyt szeroko, czy w drodze orzecznictwa nie został zbyt rozszerzony.
- b. Takie myślenie to rewolucja. Nie można przekreślać praw własności. Prawa na dobrach niematerialnych są własnością, należą do konkretnego człowieka. Tak jest zbudowany ten system od 300 lat i to jest oczywiste. Są ludzie, którzy z tego żyją. Oczywiście, że Internet zmienił ten system, „przeorał” tradycyjne prawo autorskie. Może trzeba w takim razie zmienić także reguły, tyle, że nie bardzo wiadomo czym je zastąpić. Czy wprowadzić jakiś system specjalnie dla Internetu?
- c. Wszystkie inne prawa własności intelektualnej, to znaczy własności przemysłowej, w tym patenty są zbudowane właśnie w tej odwrotnej filozofii. To znaczy tylko to, co jest zarejestrowane jest chronione. Wydaje się, że tego rodzaju redefinicja prawa autorskiego jest możliwa, przynajmniej, jeżeli niektórzy tak uważają.
- d. Z punktu widzenia praktycznego normatywne zdefiniowanie domeny publicznej jako reguły a praw wyłącznych jako wyjątków mogłoby być wskazane. Wyjątki należy interpretować zawężająco i może przy takiej konstrukcji orzecznictwo nie byłoby tak skore do ciągłego poszerzania przedmiotu ochrony.
- e. Nie można zgodzić się z argumentem, że dla społeczeństwa oczywiste było to, że prawa autorskie są jakie są przez 300 lat. Po prostu społeczeństwo nie miało pojęcia o prawach autorskich przez tyle lat, bo prawa autorskie nie miały regulować stosunków społecznych a jedynie stosunki między twórcą a wytwórcą dóbr, czyli nośników własności intelektualnej. Gdy zabrakło nośników a społeczeństwo może samo wytwarzać, to dopiero wtedy społeczeństwo zaczęło być świadome prawa autorskiego. Myślę, że tu jest źródło naszych obecnych sporów.
- f. Co do praktycznych problemów, to dla bibliotekarzy pojęcie domeny publicznej stało się istotne w momencie rozpoczęcia projektów digitalizacyjnych. Najczęściej

projekty digitalizacyjne dotyczą treści z domeny publicznej, ponieważ nie wymagają one uzyskania zgody uprawnionych co często jest utrudnione bądź niemożliwe. Digitalizacja prowadzona jest niejednokrotnie w partnerstwie publiczno-prywatnym, gdzie podmiot prywatny wymaga zablokowania wolnego dostępu do treści na określony okres czasu. Może dochodzić w ten sposób do blokowania dostępu do treści znajdujących się w domenie publicznej, zawłaszczania domeny publicznej. Biblioteki mają problem (moralny) z podpisywaniem takich umów, jednak inaczej trudno byłoby pozyskać środki na digitalizację.

- g. Biblioteka oczywiście może na zasadzie kontraktowej być zobowiązana do ograniczenia dostępu, ale podmiot prywatny/partner biblioteki nie uzyskuje żadnego prawa wyłącznego do digitalizowanych treści, nie może zatem zakazać użytkownikom korzystania z nich, jeżeli użytkownik uzyskał do nich dostęp na „własną rękę”.
- h. Dla wydawców utworów, które znalazły się w domenie publicznej, ale nie były wcześniej publikowane wprowadzono specjalne prawo pokrewne, które pozwala im czerpać korzyści z inwestycji. Takie analogiczne prawo można by rozważać w przypadku digitalizacji w razie konieczności.
- i. Raczej nie należy wprowadzać zakazu sprzedawania treści z domeny publicznej. Można rozważyć ustawowe wprowadzenie zasady „copy left” (zaproponowanej przez Richarda Stallmana w odniesieniu do wolnego oprogramowania). Wykorzystanie treści z domeny publicznej pociągałoby za sobą obowiązek pozostawienia użytkownikowi pełnego zakresu swobody w dalszym wykorzystaniu tych treści. Każdy kolejny użytkownik będzie mógł te treści wykorzystywać i przetwarzać tylko pod tym samym warunkiem (pozostawienia kolejnym użytkownikom pełnej swobody dysponowania treścią).
- j. Co do zakresu domeny publicznej to, za przykładem Francji, coraz bardziej popularne w Polsce w niektórych kręgach jest rozszerzenie pojęcia domeny publicznej na „zasób publiczny” i to jeszcze udostępniony w „domenie”, czyli na stronie internetowej. Może to wzbudzać zaskoczenie, ale rzeczywiście w praktyce tak to jest rozumiane.
- k. Niestety nie udało się przedyskutować konkretnych postulatów stanowiska CC/ICM ponieważ dyskusja skierowała się na kwestie fundamentalne. To ważna informacja, że stanowisko nie uruchamia dyskusji o konkretnych propozycjach, tylko -żeby do nich dojść- nie uniknie się spraw fundamentalnych, to jest bardzo ważny wniosek.

### **3. Prezentacja dr. Krzysztofa Siewicza nt. utworów osieroconych**

- a. Dr. Siewicz przedstawił prezentację opartą na swoim artykule nt. utworów osieroconych omawiającą problem dzieł osieroconych i zawierającą autorską

propozycję rozwiązania problemu polegającą, w znacznym uproszczeniu, na uzyskiwaniu licencji od organizacji zbiorowego zarządzania na wykorzystanie komercyjne utworów osieroconych, natomiast biblioteki (i inne instytucje kultury) mogłyby wykorzystywać utwory osierocone w ramach dozwolonego użytku.

- b. U podłoża problemu utworów osieroconych leży podstawowa zasada prawa autorskiego, że legalne korzystanie z utworu jest możliwe jedynie (1) za zgodą uprawnionego lub (2) jeżeli odbywa się poza zakresem prawa wyłącznego (dozwolony użytek). Z utworem osieroconym mamy do czynienia wtedy, gdy (1) nie ma możliwości kontaktu z uprawnionym w celu uzyskania zgody oraz (2) korzystanie z utworu jest objęte zakresem prawa wyłącznego.

Takie postawienie problemu pozwala sprowadzić problem utworów osieroconych do dwóch pytań:

1. jak ułatwić kontakt z uprawnionym (innymi słowy: jak ułatwić uzyskiwanie zgody)?
2. jak ograniczyć zakres praw wyłącznych?

Na pierwszy rzut oka, rozwiązaniem problemu może być zbiorowy zarząd, który polega na udzielaniu zgody na korzystanie przez łatwego do odnalezienia pośrednika (OZZ), zamiast przez uprawnionego. Ale OZZ rozwiązuje tylko część problemu (uprawniony nadal pozostaje trudny do odnalezienia), nie wszyscy użytkownicy są zadowoleni ze stawek oraz zakresu praw uzyskiwanych od OZZ, nie wszyscy uprawnieni są zadowoleni z rozwiązania "one size fits all".

Prawidłowe rozwiązanie problemu utworów osieroconych powinno polegać na zachowaniu podstawowej zasady pr. aut., czyli pełnego poszanowania woli twórcy (uprawnionego) co do sposobu i zakresu korzystania z jego utworu. Wola ta powinna być jednak szanowana tylko w takim zakresie, w jakim ma pokrycie w zastępującym na prawną ochronę interesie.

Stąd, korzystanie z utworów osieroconych powinno odbywać się w pierwszym rzędzie na podstawie umów zawieranych bezpośrednio z uprawnionymi (co implikuje nacisk na wprowadzanie narzędzi ułatwiających kontakt z nimi i negocjacje indywidualne). Ponadto, należy wykorzystać instytucje dozwolonego użytku oraz zbiorowego zarządu.

Podsumowując, proponowane rozwiązanie sprowadza się do wprowadzenia wyraźnego ustawowego uprawnienia do korzystania z utworów osieroconych przez każdego, kto dochowa pewnego minimalnego poziomu staranności w wyszukaniu

uprawnionego, w tym zgłosi chęć korzystania z utworu do publicznego rejestru. Uprawnionemu będzie w takim wypadku przysługiwać jedynie roszczenie o odpowiednie wynagrodzenie lub żądanie zaniechania korzystania z utworu. Egzekwowanie tych roszczeń zależeć będzie jednak od woli uprawnionego. W szczególności, co do zasady użytkownik nie będzie zobowiązany do uiszczania tego wynagrodzenia bez wezwania uprawnionego. Żadne roszczenia nie przysługiwałyby natomiast z tytułu korzystania z utworów osieroconych w ramach dozwolonego użytku (odpowiednio rozszerzonego celem dostosowania do obecnych realiów funkcjonowania instytucji takich jak biblioteki i archiwa). Proponuje się ponadto wprowadzenie pewnych ułatwień dla masowych użytkowników (zachowanie i doprecyzowanie przymusowego pośrednictwa OZZ, tabele wynagrodzeń). Proponuje się także ograniczenia (a nawet wyłączenia) roszczeń zakazowych w przypadkach uzasadnionych interesem społecznym.

- c. Gdyby ww. model licencyjny udało się przeprowadzić dla utworów osieroconych, można by pomyśleć o jego poszerzeniu: za pośrednictwem organizacji zbiorowego zarządzania indywidualni użytkownicy mogliby także uzyskiwać licencje na tak zwane „działania przekształcające” („transformative uses”) polegające na twórczym wykorzystywaniu, zmienianiu opublikowanych utworów (nie tylko utworów osieroconych)

#### 4. Głosy w dyskusji

- a. Z punktu widzenia projektów digitalizacyjnych widzę konieczność wyodrębnienia odrębnej kategorii dzieł osieroconych, tj. prasy drugiego obiegu, od roku 1976 do 1989. Jako początek drugiego obiegu formalnie uznajemy 76 rok, oczywiście były rzeczy wydawane wcześniej, ale wtedy zaczęła się masowa produkcja. Pisma były wydawane nielegalnie, pierwsza rzecz. Druga rzecz, bardzo istotna, jesteśmy w stanie częściowo zidentyfikować właścicieli praw autorskich, natomiast nie istniały absolutnie żadne umowy wydawnicze, co jest rzeczą oczywistą, w szczególności sprawa jest skomplikowana przy gazetach i czasopismach drugiego obiegu, gdzie było bardzo wielu autorów, wielu nieznanymi, nie istniały żadne formy prawne instytucji, wydawnictw, które to wydawały. Oczywiście wszystko to są dzieła formalnie chronione prawem autorskim. możemy uznać je częściowo za osierocone, częściowo nie.
- b. Podobne problemy napotykamy w odniesieniu do publikacji z czasów II wojny światowej, tzw. „gadzinówek”. Nie mówimy o komercyjnym udostępnianiu utworów 5 letnich (czego boją się wydawcy), ale o digitalizacji całych kolekcji sprzed ponad pół wieku, przedmiotów dziedzictwa narodowego.

- c. Nie ma podstaw, żeby wprowadzać odmiennie reguły dla prasy drugiego obiegu czy innych kategorii utworów. Prawo autorskie powinno tak samo traktować wszystkie rodzaje utworów. Powinno być jasne i zrozumiałe, ponieważ reguluje komunikację między ludźmi.
- d. Wydaje się, że problem utworów osieroconych wiąże się z kwestią domeny publicznej, ponieważ w dużej mierze wynika z okresu obowiązywania praw autorskich. Gigantyczna ilość utworów, o których potencjalnie myślimy, że są utworami osieroconymi, wynika w dużej mierze z tego, że musimy rozważyć prawa do utworów objętych ochroną 50, 60, 70, czasem nawet więcej dla długowiecznych autorów, lat temu i wydaje się, że to jest pierwszy problem. Drugi oczywiście wiąże się z tym, że mamy automatyczne działanie prawa autorskiego, a często brak woli autora do objęcia utworu ochroną. Przywołam wyliczenie zrobione przez Williama Patry'ego, który badał okres w Stanach Zjednoczonych, przed zniesieniem obowiązku rejestracji utworów, czyli 1976 r. Do 76 r. obowiązywało 28 lat ochrony oraz kolejne 28 po odnowieniu. Patry sprawdzał jak często zgłaszana była prośba o przedłużenie ochrony o kolejne 28 lat. W przypadku filmów to było 74%, w przypadku map 40 kilka procent, muzyki, czyli zapisów nutowych trzydzieści kilka procent, dla książek 11%. Czyli mamy ogromny zbiór utworów, którymi nikt nie jest zainteresowany. Pojawia się teza, która dla wielu osób jest bardzo kontrowersyjna, że trzeba pogodzić się z tym, że wykorzystanie utworu w ramach prawa autorskiego gwarantującego wynagrodzenie jest ograniczone, a potem jedynym środowiskiem, w którym nadal to może generować jakąś społeczną wartość jest środowisko, w którym nie ma opłat. Wydaje się, że dzisiaj jest duża szansa, że digitalizacja daje utworom, nawet niemal zapomnianym, nowe życie.
- e. Problem utworów osieroconych w Polsce, przypuszczam, stoi szczególnie ostro, bo w stosunku do olbrzymiej liczby utworów przez 10, 20, 30, 40 lat nie było ochrony, a następnie ustawodawca „otworzył trumny” obejmując ochroną utwory, co do których prawa wygasły przy wprowadzaniu do polskiego prawa autorskiego wydłużonych okresów ochrony (50cio i 70cio letnich).
- f. Co do objęcia dozwolonym użytkiem osobistym wykorzystania niekomercyjnego, warto zaznaczyć, że to by była bardzo radykalna zmiana filozofii, ponieważ nie jest tak, że niekomercyjny charakter, co do zasady powoduje, że mamy do czynienia z dozwolonym użytkiem.
- g. Dodatkowo, dyrektywa o społeczeństwie informacyjnym wprowadziła mechanizm uzależniający legalność dozwolonego użytku osobistego w zakresie

zwielokrotniania od zapewnienia stosownego wynagrodzenia. Czyli aby pozostawać w zgodzie z dyrektywą, trzeba opłaty reprograficzne od urzędzeń, nośników i tak dalej, potraktować jako formę wynagrodzenia, bo jeśli nie, to nagle instytucja znana, tradycyjna dozwolonego użytku osobistego przestaje być legalna. Nie ma co marzyć o poszerzaniu, skoro dozwolony użytek osobisty jest jakby zdelegalizowany bez tego warunku, co do zasady.

- h. I taki mały „optymistyczny” wniosek, że snując różne projekty, ale trzeba pamiętać o jednym, że wydaje się, że będąc członkiem Unii nasza wolność jest dosyć ograniczona. Musimy mieć świadomość, że jest dużo dyrektyw i ten obszar, który nie podlega pewnej uniformizacji ciągle się kurczy i będzie się kurczył, jak również istniejące zobowiązania z tytułu konwencji międzynarodowych, które idą dokładnie w odwrotnym kierunku, czyli ta autonomia jest ograniczona.

## 5. Prezentacja Barbary Szczepańskiej

- a. Barbara Szczepańska podniosła główne problemy związane z dozwolonym użytkowaniem publicznym w odniesieniu do bibliotek.
- b. Zwróciła uwagę, że w obecnej dyskusji nie pamięta się o celu dozwolonego użytku, który został wprowadzony w interesie społecznym; pomija się misję instytucji publicznych, takich jak biblioteki. Biblioteki czuwają nad dziedzictwem kulturowym; wydawcy często nie wiedzą jakim katalogiem dysponują, zgłaszają się po informacje do bibliotek.
- c. W WIPO od kilku lat trwa dyskusja na temat poszerzania dozwolonego użytku zainicjowana przez kraje rozwijające się. Na 23 posiedzeniu Stałego Komitetu ds. Praw Autorskich w listopadzie 2012 r. bibliotekarze przedstawili projekt traktatu o dozwolonym użytku bibliotecznym. Dokument jest obecnie dyskutowany. Nie jest rewolucyjny, porządkuje te obecnie istniejące wyjątki, czyli możliwość wypożyczania, możliwość wymiany międzybibliotecznej, możliwość udostępniania poza granicami.
- d. Na gruncie dozwolonego użytku szczególnie należy zwrócić uwagę na brak elastyczności w prawie, funkcjonuje zamknięta lista wyjątków; w polskim prawie dodatkowo „podwójnie zamknięta” testem trójstopniowym umieszczonym w art. 35. Na możliwość poszukiwania elastyczności w prawie europejskim, w dyrektywie InfoSoc, zwraca uwagę prof. Hugenholtz w niedawno opublikowanym artykule „Fair use in Europe. In search of flexibilities.”
- e. W praktyce bibliotecznej kontrowersje budzi przede wszystkim zakres udostępniania cyfrowych egzemplarzy, tzn. czy można dopuścić drukowanie



egzemplarza udostępnionego w formie cyfrowej na zabezpieczonym terminalu, obchodzenie zabezpieczeń technicznych, digitalizowanie zasobów, archiwizacji Internetu, otrzymywania egzemplarzy cyfrowych.

- f. Ogólnie należy zwrócić uwagę na często spotykane w praktyce umowne/kontraktowe ograniczanie dozwolonego użytku. Wydaje się, że powinno być ono wprost zakazane.
- g. Kolejny problem dotyczy udostępniania bibliotekom e-book'ów. W Stanach Zjednoczonych wydawcy już przestają sprzedawać bibliotekom e-book'i. To jest problem ponieważ wiele, szczególnie małych wydawnictw, szybko upada i nie ma skąd pozyskać e-book'ów do kolekcji bibliotecznych aby biblioteka mogła je przechowywać w ramach swojej misji publicznej.
- h. Ponadto należy zwrócić uwagę na problem dopuszczalności w polskim prawie „data mining” oraz edukacji online (czyli e-learning'u).
- i. Niepewność prawa i jego stosowania. Wydaje się, że w Polsce powinny być przyjęte zalecenia brytyjskiego raportu Hargreaves'a dotyczące powołania organu władnego do wydawania wiążących interpretacji prawa dla instytucji publicznych, na przykład tę rolę mogłoby przejąć Ministerstwo Kultury.
- j. Trudno będzie przeprowadzić zmiany na arenie międzynarodowej, zwłaszcza w WIPO, gdzie godzinami może trwać dochodzenie do konsensusu w sprawie tytułu dokumentu.

## 6. Głosy w dyskusji

- a. Przede wszystkim problemem jest to, że przepisy o dozwolonym użytku publicznym, zwłaszcza niektóre z nich, na przykład dotyczące prawa przedruku, czy prawa ośrodków dokumentacji i informacji do sporządzania swoich opracowań i wykorzystywania całej treści osadzone w starej rzeczywistości technologicznej i w ogóle nie uwzględniają kwestii technologii cyfrowych i tego, że nie mamy egzemplarza w jego tradycyjnym rozumieniu materialnym, tylko mamy coś, co do zasady egzemplarzem nie jest. Pierwszy problem to jest dostosowanie tych przepisów do rzeczywistości cyfrowej. Drugim problemem jest problem przejścia przy dozwolonym użytku publicznym z podejścia podmiotowego, czyli kręgu adresatów uprawnionych do korzystania na raczej zakres przedmiotowy, czyli sposób korzystania.
- b. I wreszcie trzecia rzecz, która może nie tyle do użytku publicznego się odnosi, co bardziej do prywatnego, w kontekście zabezpieczeń technicznych. Aby dozwolony

użytek prywatny miał sens, należałoby go potraktować jako swego rodzaju prawo podmiotowe. Jeżeli w związku z tym możliwość stosowania zabezpieczeń technicznych takich jak DMR-y w realny sposób może spowodować, że tak naprawdę praktyczne możliwości zrealizowania tych uprawnień wynikających z dozwolonego użytku prywatnego jest iluzoryczne, to trzeba umożliwić w każdej takiej sytuacji możliwość 100% realizowania tych uprawnień. To te instytucje dozwolonego użytku zapisane w ustawie powinny być przepisami bezwzględnie obowiązującymi i dominującymi nad możliwością umownego ustalenia praw.

- c. Bardzo wiele tych problemów bierze z tego, że paradoksalnie nowe technologie informatyczne ograniczają użytkownika, powodują ingerencję prawa autorskiego w szerszym zakresie niż dawniej. Pewne czynności w stosunku do tradycyjnego egzemplarza są w ogóle nie objęte zakresem prawa autorskiego. Tymczasem w rzeczywistości cyfrowej stają się nim objęte, bo na przykład, żeby cokolwiek robić na jakimś urządzeniu cyfrowym, to musimy zwielowokrotnić i wkroczyć w sposób korzystania, który jest objęty prawem wyłącznym. To jest ciekawy problem wynikający z tego, że pewna równowaga prawa autorskiego jest zaburzona na korzyść, w tym przypadku, uprawnionych, ponieważ przeniesienie się w sferę cyfrową powoduje ograniczenie dozwolonego użytku. Takim standardowym przykładem jest kwestia wyczerpania tak zwanych egzemplarzy cyfrowych, której według obowiązującego poglądu nie ma. W przyszłym tygodniu ma być opinia adwokata generalnego do sprawy nie pamiętam o jakiej nazwie, ale między innymi jedno z tych pytań, to jest pytanie dotyczące wyczerpania tak zwanego egzemplarza cyfrowego. Jednak nie ma większych nadziei, że zostanie ono dopuszczone. Trop na przyszłość, to czy rzeczywiście nie należałoby w prawie autorskim przywracać równowagę odpowiednio dopasowując prawo autorskie do rzeczywistości cyfrowej.